DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 17.] SOBOTA 16. PAŹDZIERNIKA 1909. [Rocznie......10 K (4 Rb., 8 Mk.
[Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Sesya Sejmowa.

Są jeszcze w kraju naszym ludzie, dla których Sejm jest czemś bardzo drogiem. Wiążą się z nim wspomnienia przeszłości, świetne naprzemian ze smutnemi, lecz wszystkie zbiegające się w ostatnim Wielkim Sejmie. Wiążą się z nim także nadzieje na przyszłość. Półwiekowa blizko tradycya tego Sejmu, którego działalność, niezawsze najsprawniejsza, lecz zawsze płynąca z głębokiej miłości Ojczyzny, odmieniła postać kraju pod względem oświatowym i gospodarczym, dźwigając powoli wszystko w górę, budzi szacunek i przywiązanie. Tylu mężów wybitnych, tyle uczuć gorących, tyle szlachetnych usiłowań i tyle zdrowej swojskości urobiło historyę i charakter Sejmu, że dla wielu z pośród nas chwila, w której zbiera się on i obraduje, jest niepowszednią.

Z tem głębszym żalem patrzeć przychodzi na sesyę obecną, dobiegającą już do końca swego miesięcznego trwania. Przebieg jej był tak przykry a plon tak marny, że bodaj czy w rocznikach sejmowych znajdzie się dla niej porównanie.

Budżet nie będzie załatwiony obecnie, lecz dopiero w dalszym ciągu sesyi, w grudniu i styczniu. Podobno w Sejmie krążą głosy, że nawet lepiej, iż budżetu nie uchwali się teraz, gdyż w ten sposób zniewoli się rząd do zwołania Sejmu w grudniu. Takie rozumowanie świadczy o tem, że sprawy nie idą tak jak powinny. Lepiej by było, gdyby p. Marszałek, p. Namiestnik i Koło Polskie umieli zapewnić Sejmowi odpowiedni okres obrad bez takich argumentów. Bo w państwie austryackiem niczego nie można przewidzieć na parę miesięcy naprzód i kto wie czy jakieś pilne roboty centralne lub swary w innych sejmach nie będą w grudniu uważane za dostateczny powód do niezwoływania i naszego Sejmu. Dlatego byłoby się spokojniejszym, mając budżet już poza sobą. Dodać jednak należy, że spora część winy za niezałatwienie budżetu spada na czynniki centralne. Wiadomo bowiem, że preliminarz budżetowy na r. 1910 wykazuje $13^1/_2$ miliona koron niedoboru. Dla pokrycia tego niedoboru Wydział krajowy musiał zaproponować wyjątkowo tylko w tym roku pożyczkę emisyjną, ale nie ulega wątpliwości, że nie jest dla tej sprawy bądź co bądź obojętnym projekt sanacyi finansów krajowych, którego czynniki centralne nie zdołały, mimo ciągłych hucznych zapowiedzi, wyprowadzić poza ogólniki.

Ton obrad nie był w tej sesyi wysoki. Powiemy otwarcie, że było się dotkniętym znacznem jego obniżeniem. Uwydatniło się ono przy zrazu jedynej szerszej dyskusyi politycznej w tej sesyi, mianowicie nad traktatami handlowymi z Rumunią i innemi państwami bałkańskiemi, z powodu wniosku nagłego z d. 1 października. Była to, co prawda, dyskusya tylko nad nagłością a nie nad meritum sprawy, która wraca dopiero z komisyi gospodarstwa krajowego. Jednakowoż przy sprawie nagłości wybiło się na czoło, nie tyle swą wartością ile swą jaskrawością, starcie między przedstawicielem stronnictwa ludowego (p. Stapińskim) a przedstawicielem stronnictwa demokratyczno-narodowego (p. Battaglią), w którem zarzucano sobie z szczerością aż nadmierną interesy partyjne i interesy osobiste, a zarazem szafowano na prawo i na lewo zapewnieniami o życzeniach cesarza w sposób dotąd raczej unikany. Taki ton był rzadki w naszym Sejmie, a niestety jest on tylko wyrazem napięcia partyjnych zawiści i wzmożenia się metod demagogicznych w dzisiejszem naszem ciele poselskiem i politycznem.

Złym znakiem jest i to, że na koniec dopiero sesyi zwołano Koło Sejmowe celem załatwienia sprawy Rady Narodowej. Jeżeli rzeczywiście posłowie nie zdobędą się w tej sprawie na stanowczy czyn, opinia narodowa będzie miała pełne prawo zarzucić im niesumienność, lekkomyślność, małoduszność.

Ale znamieniem najwybitniejszem sesyi obecnej jest sprawa taktyki obstrukcyjnej posłów ruskich.

Począwszy od długich wywodów na pierwszych posiedzeniach przy sposobności każdego z licznych sprawozdań Wydziału krajowego, których druk ruski nie mógł być ukończony, aż do rozwlekłych mów przy wszelkich sprawach w ciągu sesyi, posłowie ruscy wzięli sobie za cel zagadanie Sejmu. Była to taktyka świadoma i zupełnie jawnie przyznana zarówno w oświadczeniu d-ra Oleśnickiego d. 19 września jak w artykule *Diła* z d. 6 października. Brali w niej udział wszyscy posłowie ruscy, tak że d-r Oleśnicki starał się dorównać osławionemu Tymotejowi Staruchowi. Z uśmiechem na ustach przysłuchiwali się posłowie ruscy całemi godzinami mowom obstrukcyjnym.

Jest rzeczą pewną, że p. Marszałek nie użył przeciw temu marnowaniu czasu, drogiego dla kraju, środków jakie mu daje w ręce udoskonalony przy końcu poprzedniej kadencyi regulamin sejmowy, przyjęty 10 paźdz.

1907 r. (zwłaszcza § 43, w którym jest postanowienie : „Mowca może odczytać akta i dokumenty, na których wywód opiera, jeżeli na to pozwoli Marszałek, a do innych przemówień wolno używać tylko notatek i zapisków“, a już najbardziej § 48: „Mowcę, zbaczającego od rzeczy, Marszałek napomina wezwaniem „do rzeczy“, po powtórnem bezskutecznen napomnieniu „do rzeczy“ może Marszałek odebrać głos mowcy“, gdyż te właśnie postanowienia posłowie ruscy systematycznie naruszali). Pospolite to było zjawisko, że z grona posłów polskich padały głosy zdziwienia: jak można pozwalać tak pleść o rzeczach nie mających żadnego związku ze sprawą.

W oczach kraju a zapewne i w oczach większości sejmowej ta taktyka posłów ruskich uważana być musi jako nowy dowód bankructwa ukrainofilskich zapędów nowego Namiestnika. Za jego to sprawą Sejm, po zamordowaniu ś. p. Andrzeja Potockiego, wybrał członka Wydziału krajowego z pośród stronnictwa ukraińskiego, pochwalającego zbrodnię. P. Namiestnik zapewniał kilkakrotnie, np. po manifestacyi pod gmachem sądowym po wyroku na Siczyńskiego, że ma się do czynienia tylko z wybrykami młodzieży, ale że stronnictwo ukraińskie jest poważne. W obsadzaniu stanowisk urzędowych p. Namiestnik hołduje temu poglądowi, że Rusini umiarkowani winni ustąpić miejsca Rusinom z pod znaku ukraińskiego. Jedynem realnem przedłożeniem rządowem w obecnej sesyi były koncesye szkolne dla Rusinów bez należytego odpowiednika dla nas. A tymczasem koncesye dotychczasowe są tylko zachętą do żądań tak nadmiernych i zupełnie nieziszczalnych jak te, które klub ukraiński przedłożył w czasie obecnej sesyi klubom polskim, a wpływ p. Namiestnika na te rzekomo poważne żywioły ukraińskie, uprawiające taktykę obstrukcyjną, jest żaden.

Bankructwo polityki p. Namiestnika odczuwają widocznie jego zwolennicy. Pojawiają się nawet usiłowania zatarcia właściwego charakteru sprawy i poprostu zatarcia prawdy. *Czas* (11 października b. r.) podaje w wątpliwość rzeczy najbardziej oczywiste: „Każdy widzi, że posłowie ruscy mówią wiele, że stanowczo mówią więcej niż potrzeba, czy jednak te ich mowy są obstrukcyą?“ A opisując pierwszą próbę złamania obstrukcyi przez posłów polskich, którzy na posiedzeniu d. 9 b. m. zapisując się licznie do głosu udaremnili wybór posłów ruskich na mowców generalnych czy to „za“ czy to „przeciw“, autor „listów z Sejmu“ w *Czasie* otacza aureolą pokonanych nicponiów, marnujących sesyę, i w takich słowach daje obraz ich przewódcy d-ra Oleśnickiego: „widzi przegraną przed sobą, ale należeć będzie do tych zwyciężonych, około których przejść trzeba ze słowami: *Honneur aux vaincus*“. Tego rodzaju kampanie publicystyczne są tylko zdumiewające ale prawdy one nie zakryją.

Zaiste, sesya sejmowa, w której nowa polityka zebrała plon obstrukcyi ruskiej, ośmielonej brakiem stanowczości, nie zapisze się dodatnio w pamięci ogółu i powinna być ostrzeżeniem, że sprawy ruskiej nie załatwi się kompromisami właśnie z najbardziej przewrotowymi żywiołami.

Reakcya rosyjska w Polsce.

Wszystkie kroki rządu rosyjskiego na ziemiach polskich od czasu manifestu październikowego 1905 r. zmierzają do tego samego celu: pozbawić społeczeństwo polskie wszelkich praw, które nam nadawała konstytucya rosyjska. W tem streszcza się cała polityka polska rządu rosyjskiego. W ciągu czterech lat ostatnich odrobił on sporo z tego, co wydarła mu chwila słabości i przestrachu, odrobił prawie wszystko, tak, że położenie nasze jest tam dzisiaj wcale nie lepsze niż było przed t. zw. konstytucyą.

Wolność polityczną znaliśmy tam tylko z dźwięku w manifeście 31. października, a w życiu przez jeden dzień ledwie, dzień manifestacyj narodowych po nadaniu konstytucyi Potem przyszedł stan wojenny i stan wzmocnionej ochrony, niosąc najczarniejszą reakcyę.

Prawa reprezentacyjne Królestwa Polskiego zniszczono zamachem stanu z czerwca 1907 roku, znosząc bez wielkiego zachodu dwie trzecie mandatów poselskich Królestwa w Dumie. A ponieważ na Litwie i Rusi polski żywioł ziemiański ma poważny udział w wyborach do Rady państwa, wniesiono już projekt zmiany ordynacyi wyborczej z tych dzielnic.

Nawet granic Królestwa Polskiego, zagwarantowanych traktatem międzynarodowym, nie uszanowano i dopiero ten okres reakcyi nie wzdrygnął się przed krokiem, którego uczynić nie śmiano nawet po r. 1863, przed wydzieleniem ziemi chełmskiej z Królestwa.

O swobodzie prasy oczywiście ani marzyć było można. Pisma nasze przechodzić zaczęły koleje najniezwyklejsze i skądinąd nieznane: ciągle dręczone karami pieniężnemi, zamykane, odradzające się pod jakąś nową nazwą i znowu zamykane, skazane były one na łaskę i niełaskę zwykłego widzimisię.

Wreszcie zabrano się do instytucyi obywatelskich, które powołane zostały do życia po nadaniu konstytucyi. „Macierz Szkolna“ została zamknięta. Szkoły prywatne skrępowano szykanami, a życie ich wisi w każdej chwili na włosku, jak świadczy nagłe zamknięcie ich rok temu, później odwołane ze względu na ówczesną sytuacyę zagraniczną. Wreszcie ostatnie tygodnie przyniosły zawieszenie „Towarzystwa Wpisów Szkolnych“, pomagającego ubogiej młodzieży, zamknięcie „Oświaty“ kijowskiej, oraz zawieszenie „Związku katolickiego Królestwa Polskiego“.

We wszystkich tych zarządzeniach zwraca przedewszystkiem uwagę niezrównany cynizm motywów, które przedstawiają władze rosyjskie. Wprowadzając stan wojenny, wydano komunikat rządowy, który głosił, że Polacy przygotowują powstanie, czyli najspokojniej w świecie skłamano. Znosząc dwie trzecie mandatów, podano w osobnym manifeście jako powód to, że głosy polskie rozstrzygały w niektórych głosowaniach, oczywiście z powodu

chwilowego układu stronnictw rosyjskich. „Towarzystwo Wpisów Szkolnych“ zamknięto dlatego, że w pewnem piśmie prowincyonalnem było zdanie, które, głupio i wykrętnie zrozumiane, miało dowodzić, że instytucya ta wspierała nie tylko uczniów lecz i szkoły, chociaż księgi rachunkowe towarzystwa wskazują, że jest to nieprawda. „Związek Katolicki“ zawieszony dlatego, że w statucie swym, zatwierdzonym przez władze, miał on zastrzeżone prawo zakładania szkół, a władze życzyły sobie, by z prawa tego zrezygnował. Wreszcie dokumentem poprostu pomnikowym będzie orzeczenie już nie władz lokalnych, jak w dwu poprzednich wypadkach, lecz senatu, który odrzucając apelacyę „Oświaty“, nie mógł powołać się na żadne jej przestępstwa, gdyż władze miejscowe zabroniły tej instytucyi odrazu wszelkiej działalności, do której uprawniał ją statut, więc powołał się na to, co to towarzystwo mogłoby zdziałać złego, i podał motywy następujące:

„Towarzystwo dążąc do podniesienia umysłowego i moralnego poziomu ludności polskiej zapomocą rozszerzania oświaty w języku polskim, ma na celu otwieranie szkół, przytułków, księgarni, czytelni, urządzanie wieczorów literackich i t. d. Towarzystwo nie ogranicza swej działalności tylko na miasta, lecz rozciąga ją i na wsi, gdzie rozwój tego rodzaju szkół, może być specyalnie szkodliwy, a to dlatego, że program wykładów, wobec pewnej autonomii tych szkół nie będzie podlegał żadnemu dozorowi, skład nauczycielski będzie bardzo wątpliwy, w systemie zaś wykładów przeprowadzone będą niewątpliwie tendencyjne poglądy osób, stojących na czele Towarzystwa. Za teren tej swojej działalności Tow. obrało gub. kijowską, z ludnością przeważnie nie polską, lecz rosyjską i prawosławną, gdzie narodowość polska skupiona jest zaledwie w niektórych miastach i zagrodach obywatelskich i gdzie określenie „Polacy“ bywa terminem nie tyle etnograficznym, ile politycznym. Z tego okazuje się, że wymienione Towarzystwo, chociaż zaznaczyło, że nie dąży do żadnych celów politycznych, siłą warunków i nawet mimo woli swoich założycieli niewątpliwie wejdzie na śliską drogę wązkiej narodowo-politycznej działalności. Dlatego też regestracya Towarzystwa jest bodźcem dla działalności polskich stronnictw narodowych, które dla osiągnięcia swoich ostatecznych celów, wciągnąwszy do swego środowiska przeważającą liczebnie ludność rosyjską, nie przebierałyby w środkach i nie szczędziłyby interesów tej ludności. Mając na względzie wyszczególnione powyżej i historyczne zadania rosyjskiej polityki państwowej w kraju Południowo-Zachodnim, które to zadania streszczają się w wytworzeniu jedności polityczno-narodowej w celu zasymilowania z narodowością rosyjską, zamieszkującą ten kraj, elementu polskiego, nie można nie uznać, że dążenia omawianego Towarzystwa, skierowane do wzmocnienia i utrwalenia polskich idei narodowych i zjednoczenia Polaków, sprzeciwiają się wyłożonym tutaj zasadniczym postulatom polityki państwowej w kraju. Uznając, że ze względu na wyszczególnione zapatrywania Tow. „Oświata“ na zasadzie p. 1 § 6 przepisów tymczasowych o Towarzystwach i związkach nie nadaje się do regestracyi, senat rządzący zdecydował uchwałę kijowskiego gubernialnego do spraw Towarzystw i związków komitetu z dn. 27. lipca 1906 r. co do regestracyi Tow. „Oświata“ skasować“.

Przesilenie rosyjskie nie jest jeszcze ukończone. Jaka, wobec polityki rosyjskiej u nas, będzie, jaka będzie musiała być rola całego społeczeństwa polskiego w dalszych fazach tego przesilenia? *R. P.*

Zagadnienia narodowej polityki.

(Dokończenie).

I tak zastanawiając się nad istotą narodu, bada krytycznie dotychczasowe definicye Johna W. Burgessa, Sidgwicka, Renana, René Worms'a, Raoula de la Grasserie, Fr. I. Neumanna, z polskich zaś myślicieli w w. XIX. Cieszkowskiego, Libelta, Rymarkiewicza, Supińskiego, J. Snitki, i przyszedłszy do przekonania, że „historyczny rys rozwoju instytucyi pełniejsze daje zrozumienie jej istoty, znaczenia, pojęcia, niż prosta tylko definicya, gdyż i ona zwykle zbytnio wysuwa stan jednej epoki, wysuwa statyczne a nie i dynamiczne cechy“ (str. 144), przedsiębierze próbę naszkicowania historycznego rozwoju narodu. Oto najzwięźlejsze streszczenie owego szkicu: Grunt, na którym się wyrabiają właściwości narodowe stanowią: rasa i warunki zewnętrzne przyrody i otoczenia przez obce ludy; te zaś właściwości (język, zwyczaje, obyczaje, normy postępowania, idee religijne, prawne, polityczne, estetyczne) stanowią podkład do wyrobienia narodowości. Dzieje się to tym sposobem, że dzięki owej wytworzonej na historycznym gruncie wspólności wytwarza się „coraz silniejsze i świadomsze uczucie przywiązania do swoich stron, do swoich ludzi, swej ziemi, swych instytucyi, warunków bytu, swych ojczystych wspomnień i pamiątek, a na tle tego przywiązania wyrabia się idea ojczyzny i miłość ojczyzny“ (str. 147). Świadomość czyni zatem z narodowości naród; obok niej, czynnikami twórczymi koniecznymi dla utworzenia narodu są: dostateczna liczba ludzi tą świadomością przejętych i posiadanie własnej ziemi. Świadomość masy narodowej jest czynnikiem nie tylko twórczym ale i zachowawczym, tam zwłaszcza, gdzie nad ochroną bytu narodowego nie czuwa własny rząd, własne państwo. „Dokąd ona sięga i gdzie trwa — pisze pięknie prof. Milewski — tam źródła naszej siły, żywioły naszej pracy, tam nasze granice... ona nie dopuściła, aby nas stracono, abyśmy się przemienili tylko w podścielisko cudzego życia i potęgi; świadomość narodowa do dziś obroną granic naszych i naszego życia, ona może i powinna być drogowskazem i przestrogą życia, spełnić funkcye moralnego rządu; rozstrzyga ona przeto nie tylko o istocie, lecz o bycie i przyszłości narodu“ (str. 169).

W zadaniach, jakie ma do spełnienia świadoma polityka narodowa odróżnia prof. Milewski bardzo ostro cele i środki. Ich pomieszaniu przypisuje fakt, że są u nas ludzie, którzy n. p. pewien system ordynacyi wyborczej podnoszą do znaczenia celu polityki narodowej. Jak celów istnienia państwa — zdaniem autora — znaleźć nie można w doktrynie liberalizmu ani w doktrynie omnipotencyi państwowej, podobnie, na takiejże pośredniej drodze szukać trzeba celów narodów. Takim celem głównym, to utrzymanie tego, co stanowi istotę narodu, to zapewnienie jego rozwoju. W szczegółowym rozbiorze, stanowiącym może najbardziej uwagi godną część książki przedstawia autor we formie prawie programu politycznego owe konkretne zadania, od których spełnienia zależy urzeczywistnienie owego głównego celu.

A środki i metoda politycznego działania? Metodę określa p. Milewski dwoma bezwzględnymi postulatami: Po pierwsze nie przyjmować bezkrytycznie żadnych obcych prądów politycznych, lecz je, o ile wogóle są dobre, odpowiednio do naszych warunków przystosowywać, powtóre zaś trzymać się w działaniu granic legalności. Ustęp, w którym autor uzasadnia tę ostatnią tezę odznacza się ścisłością i stanowczością argumentacyi; zarzuciłby mu można jedynie brak praktycznego określenia samego pojęcia legalności. Nie ulega wątpliwości, jeżeli się uwzględni całość owego ustępu, że legalności w działaniu politycznem domaga się prof. Milewski pod tym warunkiem, że dane państwo samo rządzi się prawem, że zatem naturalny rozwój narodu znajduje odpowiedni teren w prawnych urządzeniach publicznych a nie jest krępowany samowolą lub bezprawiem. Wszak niemiecka teorya prawa politycznego, która idzie najdalej w kierunku subordynacyi ogółu obywateli w obec państwa, przypuszcza możliwość istnienia rozporządzeń a nawet ustaw politycznych przeciwnych prawu, a co więcej usprawiedliwia wobec ich ewentualnego istnienia opór społeczeństwa i walkę o prawo.

Środkami polityki narodowej są wedle prof. Milewskiego: działanie dyplomatyczne, parlamentarne, działanie zapomocą organizacyi społecznych, stronnictw, prasy, wydawnictw, wykładów, stowarzyszeń, rodziny. We wszystkich tych kierunkach dochodzi autor do ścisłych wniosków, w niektórych do sformułowania praktycznych projektów.

Z kwestyi natury ogólniejszej uderza niezmiernie słuszna przestroga przed ujemnym wpływem doktryny ultra państwowej i przed przecenianiem zewnętrznej a niedocenianiem wewnętrznej polityki. Z wniosków praktycznych wysuwa się na czoło postulat ograniczenia funkcyi stronnictw a utworzenia ponad partyjnej, politycznej instancyi w naszym kraju. Nowością, nie spotykaną często w naszej literaturze politycznej jest gruntowny rozbiór stronnictwa jako środka polityki narodowej. Dodatnie strony tego środka podnosi autor z nigdy nie opuszczającą go wszechstronnością i trzeźwością — mniej tu jednak zapału, przejęcia się daną kwestyą, aniżeli w innych ustępach nacechowanych niepowszednią siłą uczucia. Za to strony ujemne działania stronnictw będących w rozkładzie kreśli autor z porywającem oburzeniem.

„Realny polityk — czytamy w ustępie przedstawiającym ewolucyę życia partyjnego — musi zdążać do zyskania większości celem możności przeprowadzenia swego programu. Powodowane tą chęcią stronnictwo łatwo znajdzie się na drodze, gdzie celem zyskania ilości tracić pocznie na moralnej jakości. Odbywać się to zaczyna przedewszystkiem przez wykluczanie z programu rzeczy ważnych dla kraju, lecz niepopularnych, dalej przez włączanie w program haseł ponętnych, obliczonych na kaptowanie szerokich mas, wreszcie przez zostawianie coraz większej ilości spraw spornych a doniosłych, jako kwestyi otwartych, nierozstrzygniętych, aby sposobem rozstrzygnięcia przedwcześnie nie zrazić. I tak stopniowo ginie program, ginie idea przewodnia, zostaje tylko chęć posiadania większości celem ujęcia władzy, nikną rzeczowe, pozostają osobiste tylko aspiracye.... Rozpoczyna się przeto wciąganie coraz więcej materyalnych momentów w programy i działanie partyi, rozpoczyna się licytacya obiecanek kosztem sprawy publicznej pomiędzy stronnictwami o zaspokojenie nie potrzeb — bo o te polityka zawsze dbać powinna — lecz apetytów szerokich kół, o zadowolenie ich instynktów tylko.... Działanie takie, to poświęcanie trwałych interesów narodu dla chwilowych partyjnych korzyści. A gdy raz przyjdzie do takiego wysunięcia na czoło interesu partyjnego, chociażby ze szkodą interesu narodowego, to ten stan umysłu i dążeń pcha coraz dalej na błędną i zgubną drogę. Przedewszystkiem ogranicza się poparcie jedynie do ludzi oddanych partyi bezwzględnie, usuwa się niezależnych, mających swe własne zdanie, nieskorych do poświęcenia zasad i przyszłości kraju dla chwilowych interesów partyi. W żargonie partyjnym mówi się o tych ludziach, że na nich liczyć nie można, ergo usuwa się ich, pomimo pozornej zgody w zasadach, ale oni uważali partyę jedynie jako środek służby dla kraju, jako częściową organizacyę tej służby, a tymczasem życiowa ewolucya przesunęła rolę, w oczach czynników partyjnych ma kraj służyć partyi i jej członków uznają za najwyższy cel, kraj i służbę publiczną za środki do tego celu. Usunięcie niezależnych usuwa ostatni szkopuł w ścisłem, jasnem szeregowaniu się przy wyłącznie partyjnym interesie. Konsoliduje to partyę, czyni ją zwinniejszą i sprawniejszą w połowie zdobyczy, wydoskonala jej mechanizm, ale w uściskach takiego mechanizmu ginie sprawa publiczna, ginie interes narodu“ (str. 278—281).

Gorzkie słowa! Ale i pełne żywej prawdy! Podane na przestrogę nie tylko jednego stronnictwa!

Książka pisana uczenie, ale i żywo, barwnie. Rozstrząsania oparte na wszechstronnem zważeniu argumentów realnych, zaczerpniętych nie tylko z książki, ale z życia. Wniosków nie narzuca tendencya, z góry powzięta, ale logika przywiedzionych faktów.

Czy niema wniosków nasuwających wątpliwości? Byłoby rzeczą trudną do wierzenia,

ażeby poruszając się wśród tylu zagadnień, tak skomplikowanych, tak mało jeszcze u nas roztrząsanych, potrafił autor dojść we wszystkiem do niewzruszonych pewników.

Nie jest celem niniejszego pobieżnego sprawozdania oceniać wartość poszczególnych konkluzyi, zawartych w książce. Oceni je sam czytelnik, badając skrupulatnie motywy, którymi autor poprzedza każdą konkluzyę; rzeczą sprawozdawcy było wymienić kwestye poruszone w książce prof. Milewskiego i resumować wnioski.

Na jedno wszakże pozwoli sobie sprawozdawca zastrzeżenie:

„Zachowanie tego, co stanowi istotę narodu, zapewnienie jego rozwoju“ — jest z pewnością najogólniejszym celem wspólnym wszystkim narodom. Jeżeli jednak przejdziemy od abstrakcyi „narodu“ do narodów żywych, jeżeli szczególniejszą uwagę zwrócimy na te narody, które nie mają własnego państwa, nie możemy zaprzeczyć — bo musielibyśmy przeczyć historyi — że owo dążenie do „zachowania tego, co stanowi istotę narodu, do zapewnienia jego rozwoju“ wyraża się realnie jako dążenie do państwa, do własnego bądź jednolitego pod względem narodowym, bądź związkowego, ale opartego na politycznem równouprawnieniu tworzących go narodów.

Możemy się z autorem zgodzić, że tego celu nie musi się stawiać na czele rezolucyi, mów i programów; niemniej, rozpatrując rzecz szczerze i objektywnie, musimy owemu celowi przypisać realne, polityczne znaczenie. Nie możemy się zatem zaspokoić nadawszy owemu celowi miano „ideału“, bo inaczej popadlibyśmy w kolizyę z taką dosyć powszechną interpretacyą obu terminów:

O ideale się marzy, dla celu się pracuje.

Dr. E. Dubanowicz.

Pruska organizacya szpiegowska i prowokatorska w krajach polskich.

W zeszycie niniejszym *Rzeczpospolita* rozpoczyna druk zeznań byłego szpiega pruskiego o działaniach szpiegowskich i prowokatorskich policyi pruskiej na ziemiach polskich w ciągu ostatnich lat dziesięciu aż do chwil ostatnich. Autorem nabytych zeznań jest Bolesław Rakowski, który pozostawał w służbie szpiegowskiej pruskiej od r. 1898 do r. 1908. Zeznania wydobyte zostały od Rakowskiego, przebywającego obecnie w Paryżu, w ciągu kilku dni września r. b. Składają się one na obszerny skrypt, obejmujący około 100 stron pisma, których druk rozłożony być musi na kilka zeszytów naszego dwutygodnika.

Autor zeznań zajmował w hierarchii policyjnej miejsce nie wysokie. To też wiadomości jego są oczywiście ani zbyt obfite ani zbyt doniosłe. Często nawet ma się wrażenie, że czerpie on nie tylko z źródeł policyjnych i tajnych ale poprostu z tego co w danej chwili krążyło w zwykłej publicystyce; nie należy jednak zapominać, że temi samemi właśnie sprawami co publicystyka zajmowała się ze swego znowuż stanowiska i policya. W przeważnej zaś ilości wypadków chodzi o wiadomości mające charakter policyjny, szczególnie co do zaboru pruskiego, gdzie spotkamy się z faktami naprawdę ważnymi, zresztą zeznania tutaj podane nie stanowią wszystkiego co wie ich autor i należy oczekiwać innych jeszcze rewelacyj z tego samego źródła.

Wiele z tych zeznań wypadnie w druku pominąć i na innej drodze je z użytkować; a więc przedewszystkiem opuścimy wykaz stu kilkudziesięciu nazwisk i adresy osób pozostających na służbie pruskiej, dalej zaś nie pomieścimy różnych ustępów i dokumentów, które jakkolwiek wielkiej wagi, przecież zbyt wkraczają w szczegóły życia prywatnego i sferę skandalów.

Aby wniknąć w tę sprawę należy przedewszystkiem przypomnieć sobie, że nie tylko szpiegostwo ale i prowokatorstwo policyi pruskiej na ziemiach polskich należy do jej tradycyj, historycznie stwierdzonych. W pierwszym rzędzie mamy tu na myśli znaną i rozgłośną onego czasu sprawę, poruszoną w Izbie poselskiej Sejmu pruskiego w r. 1858 a powtórnie dnia 12. maja 1860 w interpelacyach posła pleszewskiego dra Niegolewskiego i towarzyszy (między którymi znajdowali się także niektórzy posłowie niemieccy). Mianowicie w szczególności istniał wówczas w Londynie tajny „Związek rewolucyjny“, który dnia 23. maja 1858 wydał proklamacyę powstańczą. Policya pruska podrobiła 400 egz. tej proklamacyi, drukowanych w urzędowej drukarni Deckera w Poznaniu, porozsyłała je w celach prowokatorskich po Poznańskiem i Królestwie, a 20 egz. zakomunikowała margr. Paulucci'emu, naczelnikowi policyi w Warszawie. Ta prowokatorska działalność policyi wywołała pierwszą interpelacyę pos. Niegolewskiego w r. 1858. Mimo to policya pruska, a mianowicie ówczesny prezes policyi poznańskiej Baerensprung i tajny jego sekretarz Post, w latach od 1858 do 1860, podszywając się pod nazwę rzekomego a zupełnie nie istniejącego „komitetu głównego rewolucyjnego w Poznaniu“ układała podrobione listy i wysyłała je do londyńskiego „związku rewolucyjnego“. Pos. Niegolewski przedłożył 24 takich sfałszowanych przez policyę listów z dat od 13. sierpnia 1858 do 9. kwietnia 1859, pisanych ręką Post'a. „Związek rewolucyjny“ dał się złapać i wysłał emisaryusza Jakóba Majewskiego, który przybył do Poznania pod nazwiskiem A. Kewit'a w listopadzie 1858, został aresztowany i skazany na dwa lata więzienia, nad czem „Komitet“ t. j. policya bardzo bolala w dalszych listach do „Związku“. Na skutek pierwszej interpelacyi wytoczyć musiał rząd śledztwo, ale traktował je jako komedyę, a w ręce posła Niegolewskiego wpadł nawet list z d. 6. kwietnia 1859, którym prezes policyi Baerensprung zapewniał urzędnika winnego rozsyłania proklamacyi z 23. maja 1858, że śledztwo wytoczone na skutek pierwszej interpelacyi Niegolewskiego jest tylko pozorne. W rzeczywistości rząd wówczas zupełnie pokrył i po drugiej interpelacyi prowokatorską działalność policyi. (Por. *Interpelacya pos. plesz dra Niegolewskiego*

z dnia 12. maja 1860 wedle spraw. stenogr. Poznań 1860, stron. 45).

Ta działalność szpiegowska i prowokatorska policyi pruskiej trwa bez przerwy do dziś dnia. Niema roku, aby nie natknięto się na jakieś nowe jej poszlaki. Przypomniemy n. p. że koło r. 1898 usiłowało się wkręcić do *Przeglądu Wszechpolskiego* pewne indywiduum, które następnie zdemaskowane zostało w Poznaniu jako prowokator. Mieliśmy sposobność przekonać się z niektórych doświadczeń, że nie tylko o politykach ale także np. o działaczach przemysłowych polskich policya pruska zbiera skrzętnie wiadomości. Przed paru znowuż laty *Schlesische Zeitung*, opierając się na jakichś szpiegowskich notatkach, ogłosiła szereg sfałszowanych listów, podrobionych zresztą niezmiernie naiwnie i głupio, w których przewijały się autentyczne nazwiska wielu pracowników politycznych ze wszystkich zaborów. Parę tygodni temu pisma codzienne doniosły o zajściu takiem, że dwaj prowokatorzy, wyrażając się grubo o cesarzu niemieckim, usiłowali podniecić do wynurzeń robotników górnośląskich, którzy przybyli chwilowo do Galicyi, lecz robotnicy ci, poznawszy się na rzeczy, dali łupnia prowokatorom. Wreszcie powszechnie wiadomo, że właśnie obecnie w więzieniu śledczem krakowskiem znajduje się dwu szpiegów pruskich, którzy wkręcili się głównie w sfery młodzieży uniwersyteckiej i których proces ma się odbyć niebawem.

Fakty, które czytelnicy zeznań b. szpiega pruskiego będą mieli przed oczyma, dadzą się ująć w trzy główne grupy różnej kategoryi moralnej i prawnej (bo i na tym poziomie jeszcze istnieją różnice): 1. zwykłe szpiegostwo (połączone z wykradaniem papierów, przejmowaniem listów i t. p.); 2. prowokatorstwo t. j. zachęcanie do czynów niedozwolonych prawnie i następnie ściganie tych, którzy dali się podejść; 3. fałszowanie przez policyę dokumentów lub urządzanie przez policyę manifestacyj, na podstawie których władze następnie podejmują kroki represyjne przeciw jednostkom lub przeciw całemu społeczeństwu. Na wszystkie te kategorye znajdą czytelnicy zeznań przykłady bądźto już w pierwszej części bądźto w dalszych.

Jeżeli chodzi o określenie różnicy między temi trzema działaniami, to jest ona następująca. Zwykłe szpiegostwo należy do wywiadowczej działalności policyjnej i istnieje we wszystkich państwach, z tem zastrzeżeniem, że w krajach o wyższem poczuciu prawnem nie narusza ono n. p. tajemnicy listowej i jest stosowane tylko wyjątkowo względem jednostek lub żywiołów posługujących się bezprawiem, a nie do całych szerokich kół obywatelskich. Natomiast prowokatorstwo i fałszowanie dokumentów jest zwykłą zbrodnią, kryminalnem przestępstwem, popełnianem przez czynniki urzędowe i za zbrodnię tę powinni być, wedle ducha i litery prawa, pociągnięci do odpowiedzialności bardzo surowej wszyscy wmięszani w nią funkcyonaryusze. Różnicę tę czuł nawet w Rosyi prezes ministrów Stołypin, który w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie Azewa w r. b. przyznawał się imieniem rządu tylko do pierwszej kategoryi tych działań policyjnych a usiłował się wyprzeć dwu innych. W Prusiech, w sławnem „Rechtsstaat“, ta prosta zbrodnia władz należy do systemu państwowego.

Zeznania b. szpiega rzucają na politykę rządu pruskiego światło niesłychanie jaskrawe. Wynika z nich bowiem, że na podstawie akcyi prowokatorów wdrażano kroki sądowe przeciw wielu jednostkom i instytucyom i pozbawiono je praw. Wynika z nich nadto, że rząd pruski w swej polityce antypolskiej posługiwał się nawet przez usta kanclerza i ministrów na trybunie parlamentarnej, dokumentami sfałszowanymi przez policyę i to albo na podstawie wiadomości naiwnych albo wręcz bez wiadomości.

Publikacya niniejsza przyczyni się niewątpliwie do scharakteryzowania rządu pruskiego i jego działań niezgodnych z prawem i z etyką. Będzie ona zarazem jednym więcej motywem do energicznej akcyi celem wyzbycia się szpiegowskich sieci pruskich przynajmniej stąd, gdzie możemy wystąpić stanowczo i skutecznie, mianowicie z zaboru austryackiego. Wreszcie powinna ona wpłynąć ostrzegawczo i pouczająco na nasze społeczeństwo, którego wrogowie walczą systematycznie bronią tak bardzo nikczemną.

Zeznania szpiega.

I. Wstęp. — Centralne biuro policyjne dla spraw polskich w Poznaniu: jego okólniki, album, tygodnik. — Organizacya szpiegowska: szefowie, ajenci tajni. — Szpiedzy pruscy w Galicyi; śledzenie księży, kontrola instytucyi i obchodów narodowych, tropienie wydawnictw rewolucyjnych i ludowych dla Królestwu, donosy o wycieczkach z Górnego Śląska, fałszywe relacye o zlocie Sokołów, o wiecu narodowym i t. d. — Deutscher Schulverein. Sprawa ruska: emisaryusze pruscy, wysłannicy ruscy do Berlina, rola konsula lwowskiego, prusko-ruskie informacye prasowe. — Chęć wykazania trójzaborowej organizacyi poselskiej. — Węszenie francuskich pieniędzy klasztornych w Polsce. — Skarb Narodowy. — Liga Narodowa. Fałszowane przez policyą pruską odezwy Ligi.

Bolesław Rakowski w policyi pruskiej od 1899 roku do 1902 jako zwykły donosiciel bez pensyi; w roku 1902 zaaresztowany w Krakowie, a po wypuszczeniu z krakowskiego więzienia zostaje agentem z pensyą stałą, aż do roku 1908.

W państwie porządku i bojaźni bożej panują nieraz bardzo nieporządne stosunki; a mianowicie w zakresie działalności policyi pruskiej politycznej dzieją się nieraz rzeczy wprost wstrętne, wkraczające w dziedzinę kryminalistyki. Jako dawniejszy kilkoletni agent policyi pruskiej zamierzam wyczerpująco a objektywnie podać do wiadomości publicznej wszelkie szczegóły odnoszące się do społeczeństwa polskiego. Zaznaczam, iż zawarte w niniejszym memoryale szczegóły oparte są na dokumentach i że stwierdzić mogę ewentualnie ich prawdziwość przysięgą.

Centralne biuro policyi dla spraw polskich.

Znajduje się w Poznaniu pod nadzorem dyrektora policyi Zachera, który pochodzi

z miasteczka Inowrocławia w Poznańskiem i włada doskonale językiem polskim, gdyż matka jego była Polką, a ojciec Niemcem. Na podstawie dekretu ministra spraw wewnętrznych Hammersteina, z dnia 10. maja 1904 r., biuro policyjne Zachera nie jest zwyczajnem biurem policyjnem pod nadzorem Rejencyi, lecz Biurem Centralnem dla spraw polskich i Zacherowi dozwala ministeryum utrzymywać stałych agentów policyjnych nietylko w Niemczech, lecz na wszystkich ziemiach polskich, a więc w Galicyi, w Królestwie, na Emigracyi, a więc w Szwajcaryi, w Paryżu, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki itd. W sprawach polskich wszelkie urzędy policyjne w Prusach komunikować muszą wszelkie dane odnoszące się do spraw polskich p. Zacherowi. W Poznaniu zapada dopiero ostateczna decyzya, czy udzielić, czy też odmówić towarzystwu polskiemu pozwolenia na odbycie zabawy, odczytu lub zebrania. Centralne Biuro poznańskie wysyła w tej mierze okólniki, w których zaleca się w zasadzie nie udzielać polskim towarzystwom pozwolenia dla odbycia zabaw, teatrów amatorskich lub pochodów i zaleca poszczególnym urzędom powoływanie się na §§ prawa krajowego (zakłócenie porządku publicznego) lub ostatecznie, gdy wszelkie inne środki okażą się niemożliwe, zabraniać odnośnych zebrań, powołując się na to, że ubikacye nie odpowiadają przepisom policyjnym co do bezpieczeństwa w razie wybuchu ognia itd. Takich okólników, które się sprzeciwiają prawom pruskim, wysyła policya poznańska bardzo wiele, mianowicie w czasie wyborów lub wieców nadzwyczajnych, obchodów narodowych itd.

Okólnikiem z dnia 12. czerwca 1902 zwraca uwagę policyi na agitacyę polską w sprawie Skarbu Narodowego, poleca urzędom policyjnym otaczać osoby, które się tą agitacyą zajmują i bezwarunkowo aresztować osoby, które zbierają lub zachęcają do zbierania funduszów na Skarb Narodowy, ponieważ na mocy wyroku trybunału Rzeszy w Lipsku, działalność ta jest zdradą stanu.

Dnia 6. marca 1907 r. wydaje policya poznańska Album agitatorów i polityków polskich, którzy bądź zostali wydaleni z Prus, bądź też za ogłoszenie prac literackich lub dziennikarskich przeciw Prusom, umieszczeni są na czarnej liście. Fotografie odnośnych osób zbiera przedtem skrzętnie policya poznańska, wycina je przeważnie z pism ilustrowanych; osoby zasądzone w Prusach zostają przy przesłuchach, przed wydaleniem niespostrzeżenie fotografowane przy pomocy miniaturowego aparatu. Album zawierające 25 stron wydaje policya w zakładzie litograficznym państwowym w Berlinie, a odnośne egzemplarze rozsyła do najważniejszych urzędów policyjnych. W albumie figurują na pierwszych stronach osoby podejrzane o zdradę stanu, które po przybyciu do Prus natychmiast mogą być aresztowane. Wymieniam tylko niektóre ważniejsze nazwiska. Józef Miłkowski (zapewne ma być Zygmunt), Dr. Lewakowski, Korytko, Gasztowt, adwokat Stanisław Bełza z Warszawy, socyalista Stołupiński; jako podejrzane: poseł Roman Dmowski, Henryk Sienkiewicz, Strokowa z Krakowa, Władysław Rabski, Rawita Gawroński, Zygmunt Wasilewski, Daszyński, Dr. Karhowski, jakoteż wszelkie osoby wydalone z Prus. Album to w r. 1907 zawierało 264 fotografii; każda fotografia opatrzona jest objaśnieniem dotyczącem charakteru społecznego i stosunków odnośnej osoby.

Oprócz tego policya poznańska wydaje tygodnik urzędowy dla spraw polskich p. n. *Gesammtueberblick der polnischen Tagesliteratur*, który drukuje się w drukarni żyda Merzbacha i zawiera tłumaczenia z pism polskich krajowych i zakordonowych, protokoły policyjne z zebrań polskich i wszelkie dane statystyczne, odnoszące się do spraw polskich. Tygodnik ten rozchodzi się w 600 egzemplarzach i bywa rozsyłany do landratów, urzędów policyjnych, prokuratoryów, także biurom ministeryalnym w Berlinie, wreszcie redakcyom pism polakożerczych, które czerpią z tego źródła nader obficie.

Organizacya.

Zanim obszerniej rozpiszę się o działalności szpiegów pruskich w Galicyi i Królestwie, zamierzam wprzód skreślić w ogólności system policyjny pruski.

1. Centralne biuro: szef Zacher w Poznaniu.

2. Biuro poznańskie dla spraw polskich i dla spraw szpiegostwa w Rosyi: komisarz kryminalny Paweł Frost, tytułujący się oficyalnie rentier i zamieszkały w Poznaniu przy ulicy Kaiserin Viktoriastr. 33, Nr. telefonu 594. Frost jest to człowiek miernej inteligencyi, kiepsko władający po polsku, który wpierw był pisarzem batalionowym w 37. pułku piechoty w Krotoszynie, potem żandarmem nadgranicznym w Pleszewie, a później, ponieważ na stanowisku żandarma nadgranicznego ważne położył zasługi, przeniesiony jako agent policyjny do spraw szpiegostwa w Rosyi, do Poznania, gdzie w r. 1902 mianowany komisarzem kryminalnym dla spraw polskich. Frost nie jest znany innym urzędnikom policyjnym, aby mógł swobodniej wypełniać swą służbę. Biuro jego znajduje się w mieszkaniu prywatnem przy ulicy Kaiserin Victoriastrasse 33, gdzie specyalnie dla spraw piśmiennych urzęduje cały sztab urzędników. Kierownikiem spraw i raportów piśmiennych jest tam .*. zamieszkały przy ulicy Augustastr. 24, na przedmieściu św. Łazarza, a tytułujący się Hausverwalter; pochodzi z Inowrocławia, załatwia przeważnie wszelkie tłómaczenia z pism polskich narodowych, wychodzących za granicą, ponieważ, jak już wyżej nadmieniono, Frost nie włada dostatecznie językiem polskim.

Agenci policyjni w Poznaniu zupełnie tajni są:.... (6 nazwisk).

Szpiegowie Polacy w Poznaniu na żołdzie policyjnym: 1. ...., kelner w Bazarze, dostaje miesięcznie 200 Mk, donosi policyi o wszystkich ważniejszych zebraniach polskich, dostarcza mnóstwo listów prywatnych, które kradnie gościom w hotelu. Dostarczył podczas pogrzebu arcybiskupa Stablewskiego, ważny list arcybiskupa Theodorowicza do ks. Zdzisława Czartoryskiego, datowany z Rzymu. Na podstawie tego to listu rząd pruski, przez swego posła przy Watykanie zwrócił piśmiennie uwagę kardynała Merry del Val,

że arcybiskup Theodorowicz ze Lwowa uprawia w Prusiech agitacyę wielkopolską i że załatwia, bez wiedzy rządu, dowspół z Polakami sprawę obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego. 2. *, właściciel drukarni i d. komisarz „Straży“, dostarczał mnie i Frostowi wszelkie poufne cyrkularze „Straży“, a mianowicie drukował dla policyi wiele sfałszowanych odezw i uchwał „Straży“ w sprawie wywłaszczenia. Lecz o tych sprawach, które stanowią główną działalność zakulisową policyi, rozpiszę się obszernie w innym rozdziale. 3..... dostarcza wiele wiadomości Frostowi, spotyka się z Frostem w specyalnie na ten cel wynajętem mieszkaniu przy ulicy Zielonej Nr. 3..... był dawniej prezesem jednego z polskich Związków robotniczych w Poznaniu. 4. Czesław Dekiert, obecnie w więzieniu w Krakowie. 5..... obecnie w Charlottenburgu. 6..... 7..... 8..... właściciel drukarni (już umarł). 9. Ekspedyentka..... 10. *. buchalter. 11. *. (nazwisko niepewne), syn prof. gimnazyum, z zawodu aptekarz, wybitny członek „Sokołów“, zdradza wszelkie sprawy sokolskie. 12..... jeden z redaktorów socyalistycznych.

Szpiegowie *objazdowi*, czynni także w Poznaniu: *. *. *. (3 nazwiska).

Oprócz biura Frosta w Poznaniu, znajduje się specyalne biuro dla spraw górnośląskich i agitacyi prowokatorskiej w Bytomiu (na Górnym Śląsku); szefem tego biura jest radca policyjny Mädler; biuro to podlega także zwierzchnictwu Zachera w Poznaniu. Szczegóły dotyczące tego Biura są mi mało znane.

W Berlinie szpiegowie Polacy: 1. Pani Ksawera.....; u niej odbywają się schadzki szpiegów.2. Kelner pracujący u Kellera przy Kopenstr. w Berlinie (odbywają się tam zebrania polskie) *.

W Paryżu: Dr....., korespondent przebywający w restauracyi niemieckiej Jurgensa przy Faub. Poissonnière, zamieszkały na przedmieściu La Varenne. 2. Makler handlowy ..... przy ulicy Batignolles.

System szpiegowski pruski w Galicyi.

W polskim „Piemoncie“ pozostaje na usługach policyi pruskiej cały sztab szpiegów, rekrutujących się przeważnie z pośród studentów ruskich. Cele szpiegostwa polskiego odnoszą się nietylko do spraw politycznych polskich, lecz także do spraw militarnych austryackich, choć Austrya pobłażliwem patrzy okiem na tę destrukcyjną działalność policyi pruskiej. Policya pruska w Poznaniu ma obecnie, o ile mi wiadomo, na stałych płatnych usługach następujące osoby: .... pobiera miesięcznie 200 Mk stałej pensyi, przeważnie donosi w sprawach szpiegowskich, lecz kontroluje także stosunki Górnoślązaków, o których przysyła wyczerpujące sprawozdania; podaje nazwiska osób, które wygłosiły mowy patryotyczne. Na podstawie sprawozdania tego pana wytoczyła prokuratorya pruska jednemu towarzystwu polskiemu proces o tajne związki. Jako najwybitniejszego szpiega pruskiego wymieniam ..... w Poznaniu, który jako fałszywy ksiądz katolicki objeżdżał Galicyę, a dostarczył Frostowi obszerny materyał, mianowicie o agitacyi duchownych w sprawie niemieckiej, w sprawie Towarz. Szkoły Ludowej i t. d. ...... jako delegat policyi pruskiej był obecny na wszelkich zlotach Górnoślązaków w Krakowie, a także na obchodach narodowych bitwy pod Grunwaldem, odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego itd. .... objechał Galicyę pod fałszywem nazwiskiem .... ogólnie znanego jezuity, wogóle nie był wyświęcony na kapłana, a odprawiał msze itd.

Dalsi szpiegowie rekrutują się przeważnie z pośród żydów. Jeden z tych żydów-socyalistów *. w Krakowie dostarczał regularnie Frostowi, za mojem pośrednictwem, wydania zagraniczne rewolucyjnych pism polskich z Królestwa, jako to *Robotnika*, *Czerwonego Sztandaru*, *Kilińskiego* itd. *. za każdy numer i egzemplarz dostawał 3 Mk., a mógł dostarczyć za każdym razem po kilkanaście egzemplarzy.

Wybitny udział w sprawach szpiegowskich w Galicyi brał niżej podpisany autor. Już w roku 1900 byłem zatrudniony w redakcyi *Gońca* i *Iskry*, dostarczałem policyi ważny i obfity materyał w sprawie Ligi Narodowej, który kradłem mieszkającemu we Lwowie redaktorowi *Przeglądu Wszechpolskiego*, Popławskiemu. Materyał ten, za który otrzymałem 800 Mk, dotyczył organizacyi czytelnictwa ludowego w Królestwie.

Ponieważ policya wyśledziła, że w Krakowie głównie Wojnar i Strokowa zajmują się organizacyą ruchu ludowego w Królestwie, więc wcisnąłem się w te sfery, przebywając w domu Strokowej w Łobzowie; dostałem potem zatrudnienie w księgarni Wojnara, gdzie skradłem multum broszur i druków zakazanych w Prusach, na których policyi pruskiej niezmiernie zależało. Otrzymałem za to 300 Mk. Policya pruska w tej misyi pracowała wspólnie z rządem rosyjskim. Zbiry rosyjskie zaaresztowali potem Wojnara na jednej z jego wycieczek do Królestwa i osadzili go w Cytadeli, lecz go potem uwolnili.

W r. 1902 wysłała mnie policya pruska do Krakowa, celem śledzenia Górnoślązaków, a zarazem celem wyśledzenia fortyfikacyi cytadeli na Kopcu Kościuszki i podziemnego przejścia na Wawel. Frost jechał ze mną aż do Mysłowic, gdzieśmy się rozłączyli i innemi drogami udali się do Krakowa. W Krakowie zacząłem śledzić Górnoślązaków, lecz co do fortyfikacyi żadnych rezultatów osiągnąć nie mogłem, ponieważ mnie zaaresztowano w hotelu Centralnym i osadzono pod telegrafem, fotografowano, a nie mogąc mi nic zarzucić, uwolniono. W tej sprawie była ze mną czynną . . . z Katowic, która uchodziła w Krakowie za zapaloną agitatorkę socyalistyczną. Jak się potem w Poznaniu dowiedziałem, Frost był także w Krakowie, lecz dowiedziawszy się o mojem aresztowaniu, uciekł.

Ponieważ z powodu tego zdarzenia dalsze nasze wyjazdy do Galicyi były uniemożliwione, prawie wszystkie sprawozdania dotyczące się kwestyi politycznych, obchodów narodowych w Galicyi, fałszowaliśmy w Poznaniu na miejscu. Frost wynajął na ulicy Bukowskiej, róg ul. cesarza Fryderyka, lokal restauracyjny stojący pustką (w tych samych ubikacyach znajduje się obecnie fabryka papierosów Droste'go). Tam pisałem wspólnie z ....

prawie wszystkie sprawozdania, dotyczące się ruchu narodowego polskiego.

Wymieniam sprawozdanie o zlocie Sokołów we Lwowie (roku nie pamiętam), w którym poznańscy „Sokoli“ gremialnie brali udział. O zlocie tym pisaliśmy fałszywe sprawozdanie, podaliśmy fałszywe mowy prezesa adwokata Chrzanowskiego, fałszywe ilustracye. Sprawozdanie to było datowane ze Lwowa, jak gdyby było pisane przez specyalnie wysłanego tam delegata. Sprawozdanie to ukazało się w *Gesammtueberblick der polnischen Tagesliteratur* z podpisem szefa policyi politycznej Zachera. Dyety za rzekomą podróż do Lwowa likwidował Frost w sumie 450 Mk.

Sprawozdanie o kongresie wszechpolskim we Lwowie pod przewodnictwem Romanowicza pisał agent Frosta, ... w Poznaniu. Na kongresie tym nikt z policyi poznańskiej nie był, tylko konsul Speeshard przysłał krótkie resumé. Fałszywe sprawozdanie o tym kongresie ukazało się znów z podpisem Zachera w *Gesammtueberblick der polnischen Tagesliteratur*.

Nadmieniam, iż oryginały tych sprawozdań były wysyłane do Berlina do *Litterarisches Bureau* jako podstawowy materyał do polityki antypolskiej.

Kontynuując dalej sprawę fałszywych sprawozdań z Galicyi, nadmieniam następujące na zupełnie fałszywych faktach oparte: 1. O arcybiskupie Theodorowiczu; 2. O dr. Erneście Adamie i jego działalności emigracyjnej; 3. O delegatach Ligi Narodowej Polskiej w Galicyi; 4. O obchodzie Bartosza Głowackiego.

Co do Galicyi nadmieniamy jeszcze, że znajdujący się tam Deutscher Schulverein jest jedynie filią *Alldeutscher Verband* i że towarzystwo galicyjskie, które przy pomocy pastora *** szerzy germanizacyę, otrzymuje pieniądze z funduszów dyspozycyjnych (Oberpräsidentfond).

Sprawy ruskie.

Przeważnie policyi pruskiej bardzo dużo na tem zależy, ażeby wywołać ferment w Galicyi między Rusinami a Polakami. W r. 1906 udaje się komisarz *** z Berlina do Galicyi celem nawiązania stosunków z Rusinami. *** pochodzi z Kijowa i włada znakomicie językiem rusińskim. We Lwowie przychodzi do skutku narada z przedstawicielami partyi ruskiej. Policya pruska w ostatnich latach wysyła kilku delegatów do Galicyi celem nawiązania nowych stosunków z Rusinami. Latem z. r. jedzie redaktor...., który to dziennik jest pismem policyjnym, w charakterze komiwojażera za petrolem; w Galicyi odwiedza ważniejsze placówki ruskie i przyrzeka poprzeć sprawy ruskie w prasie niemieckiej. *** ogłasza potem w *Posener Tagblatt'cie* i w *Ostmark* szereg artykułów w sprawie ruskiej.

21. listopada z. r. przyjeżdża ze Lwowa do Berlina ***, quasi student, który w Litterarisches Bureau des Ministeriums des Innern (t. j. prawnem biurze policyjnem) ma długą konferencyę z kierownikiem spraw polskich. Wynikiem tej konferencyi jest to, że dzienniki niemieckie w Berlinie otrzymują z biura prasy p. Hammanna obszerny memoryał w sprawie ruskiej. Część tego memoryału ogłaszają: *Berliner Tagblatt, Tägliche Rundschau* i *Deutscher Ztg.* W memoryale tym są przedstawione straszne stosunki działalności Polaków w Galicyi, rzekomo krwawe sceny, jakie mają, z winy Polaków, miejsce podczas wyborów itd. W Berlinie dochodzi też do skutku, za pośrednictwem zakulisowych działań rządu, utworzenie specyalnego komitetu dla spraw ruskich, którego prezesem jest jeden z ważniejszych działaczy Ostmarkvereinu ***. Należał do owego komitetu z Rusinów, który podpisał wystosowaną na kongres *** odezwę w sprawie ruskiej, odezwę popieraną przez Rząd pruski.

W taki sposób pracuje policya pruska w Galicyi, usiłując wzbudzić ferment między Polakami a Rusinami. Osobą koncentrującą te sprawy w swoich rękach we Lwowie był dawniejszy *konsul niemiecki* Speeshard, który utrzymywał na swym żołdzie cały sztab szpiegów narodowości niemieckiej i ruskiej w Galicyi, który o kwestyach rozmaitych dostarczał urzędom pruskim ścisłych i obszernych informacyi i referatów.

Co się stosunków szpiegowskich dotyczy wymieniamy dalej, że na podstawie memoryału Prusaka Speesharda we Lwowie, rząd pruski kazał Zacherowi, resp. Frostowi, wygotować obszerny memoryał w sprawach galicyjskich dla Bülowa; ponieważ jednak sprawozdanie Speesharda nie było wystarczające zwrócono się do ...... który dostarczył danych statystycznych co do rzekomego ucisku Rusinów przez władze galicyjskie. Na memoryał ten powoływali się ministrowie a nawet sam Bülow.

O wyborach galicyjskich, mianowicie o rzekomych nadużyciach starostów (hr. Starzeńskiego z Żółkwi między innemi) dokonanych, rozbojach krwawych i t. d. dostarczyło informacyi biuro korespondencyjne Herzoga w Wiedniu. Biuro Herzoga jest filią Pressbureau des Alldeutschen Verbandes (Berlin, Friedrichstrasse).

Alldeutscher Verband założył w Berlinie przed sześciu miesiącami nowe biuro telegraficzne z kapitałem 150.000 mk. p. n. .... które słynie w prasie niemieckiej ze swych .... doniesień. W Paryżu jest reprezentantem tego Biura redaktor New York Heraldu, Gordon Smith, a w Berlinie Alfred Schultz, dawny redaktor Berliner Neueste Nachrichten.

W sprawie Siczyńskiego, i strejku ruskich studentów na uniwersytecie lwowskim Frost pisał na podstawie rzekomych informacyj ze Lwowa sprawozdanie dla ministeryum, w którem było następujące zdanie: „Aus politisch internationalen Grunden und aus Grunden der Bekämpfung der allpolnischen Agitation soll die That Siczynski's, an und für sich wohl bedauerlich, als ein Moment anzusehen sein, das geeignet ist in den galizischen Verhältnissen eine Krizis herbeizuführen die die ruthenisch - polnischen Streitigkeiten in einen offenen Konflikt verwandeln kann“.

O działalności posłów polskich z pod 3 Zaborów.

Chciano udowodnić, iż posłowie z pod 3 zaborów utworzyli komitet narodowy, z sie-

dzibą we Lwowie. Ten komitet miał się zajmować załatwianiem wszystkich kwestyi polskich z pominięciem granic politycznych. Policya pruska chciała wytoczyć kilku posłom Polakom proces, Ministeryum odpowiedziało, że ten materyał nie wystarcza i że należy czynić dalsze dochodzenia w tej mierze. Dopiero Dekiert, znajdujący się obecnie w Krakowie we więzieniu, dostarczył Frostowi obszerny materyał, podług mego zdania pisany ad usum delphini.

Francuskie pieniądze.

.*. w Paryżu i dziennikarz .*. pisali sprawozdania, że fundusze polskie tajne wzrosły, ponieważ pieniądze fundacyi klasztornych francuskich zostały złożone u Polaków. .*. pisał, że ma znakomitego informatora w tej kwestyi, który jednak wiele kosztuje.

Skarb Narodowy.

.*., obecny ajent w Zurychu, dostarczył obszernych materyałów o znajdowaniu się Skarbu Narodowego. Wyśledził on, że hr. Engeström, blizki znajomy zmarłego w Stockholmie Bukowskiego, choć oficyalnie wystąpił z Rady Skarbu, pod obcem nazwiskiem figuruje jeszcze na listach Rady, Zacher rozpoczął w tej mierze osobiste poszukiwania w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, gdzie..., dobry znajomy Zachera, wydał mu z biblioteki broszury odnoszące się do skarbu, mimo, że regulaminy biblioteczne na to nie pozwalają. Zacher zawiózł cały stos tych broszur do Berlina, chcąc przekonać odnośne władze, że hr. Engeström jest winny zdrady stanu. Dowody te uznano za niewystarczające, a ze względu na wiek sędziwy hr. Engeströma nie wytoczono przeciw niemu śledztwa, zadawalniając się postawieniem go, pod najściślejszą kontrolę policyjną [1]).

Liga Narodowa.

Wypadałoby pisać tomową księgę, ażeby drobiazgowo wyszczególnić fałszywe sprawozdania o skarbie Narodowym i o Lidze Narodowej, lecz przytaczam tylko jeden z najważniejszych faktów. W r. 1904 obradowano w Sejmie nad nowelą osadniczą. Rozruchy w Królestwie już się rozpoczęły, i policyi pruskiej zależało bardzo na tem, aby zdobyć nową broń przeciwko Polakom. Frost, za mem pośrednictwem, poznał .*. którą zobowiązał do napisania fałszywych odezw Ligi. .*. napisała te odezwy na pergaminie i opatrzyła je fałszywą pieczęcią Ligi; odezw było dwie: jedna do „Sokołów“, druga do poznańskich delegatów Ligi.

Odezwy odlitografowane rozsyła Frost do prasy polskiej, jedną posyła Zacherowi, który w ten moment wiezie je do Berlina. Dziennik Poznański przedrukowuje odezwy i krytykuje je surowo. Minister Hammerstein odczytuje je w parlamencie. Oryginały tych odezw Frost drze w mojej obecności, mówiąc, iż lepiej, aby tego rodzaju dokumenty nie istniały. .*. płaci za redakcyę 60 mk. Odezwa do „Sokołów“ dowodziła rewolucyjnego usposobienia tej organizacyi. Zaczynała się od słów: „Czas do broni! Weźmy kosy do ręki...“. Druga odezwa była rzekomo cyrkularzem Ligi Narodowej do delegatów zamieszkałych w Poznaniu i dotyczyła organizacyi politycznej skompromitowanych osób. Na podstawie tych odezw minister spraw wewnętrznych rozporządził pilną obserwacyę granicy austryackiej w obrębie Górnego Śląska. Wkrótce po sfałszowaniu odezw Frost dostał order 4. klasy Orła Czerwonego, a Zacher nominacyę na dyrektora policyi.

Oto w streszczeniu najważniejsze objawy policyjne dotyczące Galicyi i spraw wszechpolskich. (Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Hr. Engeström, dziś już nie żyjący, współdziałał w pracach historycznych polskiego Muzeum Narodowego w Rapperswilu, a ze skarbem Narodowym nie miał oczywiście nic wspólnego. Ponieważ niektórzy działacze pracowali w obu instytucyach wiązano je ze sobą i widocznie podobna kombinacya wystarczyła policyi pruskiej do podejrzeń. (Przyp. Red.).

Wiadomości polityczne.

Polemika.

Krytyka nasza przemian, którym uległo stronnictwo demokratyczno-narodowe, znalazła w prasie duży odgłos. — Niestety, powtarzając odnośne ustępy o rozpanoszeniu się metod demagogicznych, o utylitaryźmie, o braku odwagi cywilnej, prasa stołeczna i prowincyonalna czyniła to jedynie w imię partyjnej walki ze *Słowem Polskiem*.

Ileż zaś z tych pism codziennie i te same przeciwko dobru narodowemu popełnia grzechy. A skoro nie wnika się w treść argumentów, tylko pilnie się baczy, przeciw komu możnaby je zwrócić, obniża się niezmiernie poziom dyskusyi. I ludziom, którzy nie chcą uznawać tego rodzaju walki, czyni się zawód publicystyczny dziwnie ciężkim i niewdzięcznym.

Żądania ruskie.

Na propozycyę polskich klubów sejmowych, zwróconą do prezydyum klubu rusko-ukraińskiego, ażeby sformułował swe postulaty narodowe, do których spełnienia wystarczyłaby kompetencya Sejmu, klub ruski przedstawił d. 29. września Kołu Polskiemu następujące żądania (nie nadające się nawet do pertraktacyj):

„I. W dziedzinie szkolnictwa:

a) domagamy się podziału Rady szkolnej krajowej na dwie części: polską i ruską, a względnie utworzenia przy Radzie szkolnej krajowej sekcyi ruskiej, powołanej dla samodzielnego załatwienia ruskich spraw szkolnych;

b) uregulowania w drodze ustawodawczej kwestyi języka wykładowego w szkołach ludowych w tym kierunku, ażeby nim był język większości gminy, a dla mniejszości, ażeby zakładano drugą szkołę tylko wówczas, jeżeli tego zażądają rodzice przynajmniej 80 dzieci; nauka zaś drugiego języka krajowego ma być nadobowiązkowa;

c) domagamy się sporządzenia katastru szkół narodowych według języka wykładowego i obsadzenia posad inspektorów krajowych

i okręgowych dla tych szkół stosownie do ich liczby;

d) zmiany ustawy krajowej z r. 1907 o seminaryach nauczycielskich odpowiednio do wniosku posła J. Makucha, z tem zastrzeżeniem, ażeby mogły powstawać seminarya nauczycielskie o charakterze czysto ruskim;

e) zmiany ustawy krajowej z dnia 22. czerwca 1867 r. odnośnie do języka wykładowego w szkołach średnich, w myśl wniosku dra K. Lewickiego, a zanim to nastąpi utworzenia gimnazyów ruskich: w Brzeżanach, Stryju, Samborze, Jaworowie i Rohatynie;

f) całkowitego zaniechania myśli tworzenia szkół utrakwistycznych, jakich naród ruski nie pragnie ani ze względów narodowych, ani pedagogicznych.

II. Pod względem zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, klub sejmowy ukraiński, nie wchodząc w szczegóły zamierzonej reformy, domaga się dla Rusinów 40% wszystkich mandatów i reprezentacyi dla ruskich mniejszości w Galicyi zachodniej.

III. Przy rozdziale dotacyi na cele oświatowe i kulturalne, domaga się klub ukraiński przyjęcia klucza, odpowiadającego 43% ludności ruskiej i 33% płaconych przez nią podatków bezpośrednich.

Maryawici a Moskwa.

Na ósmym kongresie starokatolików, który obradował w Wiedniu w I. połowie września b. r., jawili się wysłańcy maryawitów. Szczególnie serdecznie witał ich delegat synodu prawosławnego. Nie wahał się też ogłosić, z jakich powodów rodzi się ta czułość. Są one nie tyle dogmatycznej co politycznej natury Otóż zdaniem świątobliwego delegata opozycya Polaków w znacznym stopniu związana jest z wyznaniem rzymskiem, powstania polskie i rewolucya miały nie tylko charakter poli, tyczny, ale i religijny. Jest natomiast pewnem że maryawici, pozostając Polakami, zaczęli odnosić się do nas nie tylko nie wrogo, ale wprost bardzo przychylnie. Fakt to niewątpliwy. I nie mamy powodu przypuszczać, że stosunki te się zmienią, przeciwnie, mogą się tylko polepszyć. Jeżeli maryawityzm przekształci się z „zebrania gmin“ w rzeczywistą cerkiew z biskupem na czele, może stać się zaczątkiem normalnego rozstrzygnięcia kwestyi polskiej w naszym kraju — rozstrzygnięcia tak samo dalekiego od polskich marzeń rewolucyjnych, jak i od prób gwałtownego „obrusienia“ braterskiego dla nas plemienia“.

Nigdy może większa hołota z większą bezczelnością nie imała się spraw religijnych.

Parcelacya w Galicyi.

Polskie instytucye parcelacyjne wykazują następujące obroty:

	w ciągu lat:	sparc. mg.:	za koron:
Bank parc. we Lwowie	10	28,795	16,164,000
„ ziem. w Krakowie	7	3,140	1,680,000
„ „ „ Łańcucie	4	7,742	6,819,900
„ w Stanisławowie	3	549	371,000
„ w Siedliskach	2	120	84,500
„ w Kopyczyńcach	1	260	265,300

Operacyi tych dokonywano kredytem, nie kapitałem własnym, który wynosił zaledwie 700.800 koron.

Osiedlanie robotników niemieckich.

W okręgu dyrekcyi kolejowej poznańskiej i bydgoskiej stworzono osady dla robotników narodowości niemieckiej, którzy dają władzom gwarancye wrogiego zachowania się wobec ludności polskiej. Domy mieszkalne są dosyć obszerne i starczą także dla żonatych robotników z większą liczbą dzieci. Każdy robotnik dostaje oprócz małego ogródka kawałek ziemi, który dostarcza rodzinie jego najpotrzebniejszych płodów ziemnych i paszy dla jednej krowy lub kozy i dwóch świń. Warunki opłaty mieszkania i dzierżawy są bardzo korzystne.

Socyaliści w Prusiech Król.

Pod koniec września odbył się w Elblągu zjazd socyalistów Prus Królewskich. Ostrze obrad zjazdowych zwracało się szczególnie przeciwko Polakom. Ogólna liczba zorganizowanych socyalistów Prus Zachodnich wynosi tylko 2,087, rozwinęli oni jednak w roku ubiegłym znaczną działalność, pozyskali 40 prc. nowych członków i rozrzucili 140,000 pism ulotnych.

Kradzieże w armii ros.

Petersburska Izba obrachunkowa rozpoczęła kontrolę rachunków z ostatniej wojny. Główną część wydatków, będących przedmiotem rewizyi, stanowią sumy podjęte przez główny zarząd intendentury w ogólnej kwocie 1.100,000.000 rubli. Z tych pieniędzy wydano 555 milionów na wyżywienie wojska i koni, 315 milionów na pensye i żołd, 218 milionów na uniformy i broń, a pozostałe 113 milionów rubli na „drobne“ wydatki. Z wydanych 555 milionów rubli na wyżywienie wojska, komisya zbadała zaledwie 262 milionów rubli, przy czem wykryto kradzież 14,658.000 rubli. Na znaczne sumy nadto brak zupełnie kwitów, wobec czego szereg spraw odstąpiła kontrola państwa prokuratoryi. Komisya zauważyła dalej najrozmaitsze malwersacye w książkowaniu wydatków. W dziale pensyi i żołdu zrewidowano dotąd 21 milionów rubli, wykrywając już przy tej sumie 1,973.000 kradzieży. Wydział inżynieryi na budowę fortów, okopów, dróg i t. p. wydał 106,600.000 rubli. Z tego zrewidowano dotąd zaledwie 42 miliony, znajdując 1,500.000 rubli skradzionych. Nawet w rachunkach sztabu generalnego wykryto malwersacye na 500 tysięcy rubli. Ministerstwo marynarki wydało na budowę, wyekwipowanie i uzbrojenie okrętów wojennych 218 milionów rubli. Z tego zrewidowano dotąd 80 milionów rubli, przy czem wykryto niedobór 2,680.000.

Wykaz strat dojdzie zapewne do sumy jakiego pół miliarda rubli.

Spółki zarobkowe.

Rozwój polskich spółek zarobkowych w Księstwie Poznańskiem i Prusiech Zachodnich przedstawia się za rok 1908 w następujących cyfrach:

Księstwo 171 spół. 75,515 czł. 16·49 mil. mrk. udz.
Prusy 63 „ 30,278 „ 2·74 „ „ „

Według zaś ostatniego spisu ludności (z roku

1905) było Polaków w Księstwie 1,216.206 a w Prusach 567.328. Procentowo słabszy rozwój Prus zach. tłumaczy się przedewszystkiem tem, że obecnie niema tam ani jednego powiatu, gdzieby ludność polska liczyła 80 prc., gdy w Księstwie takich powiatów jest jeszcze 14. Stąd trudności organizowania ludności bardzo rozproszonej. Niemniej pamiętać trzeba, że część kapitału Prus zachodnich lokowana jest w instytucyach Księstwa, które i w tamte strony sięgają w swej działalności, a Poznań koncentruje nie tylko kulturalne ale i ekonomiczne siły całego zaboru.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Z. L. Radzimiński: Odpowiedź JW. W. W. Szulginowi II-mu, posłowi wołyńskiemu do drugiej i trzeciej dumy państwowej, na przemówienie jego w dniu 30. maja (12. czerwca) 1909 roku w niej wygłoszone (Lwów 1909) str. 29.

Poseł Szulgin w imieniu skrajnej prawicy popierał w Dumie wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do Rady państwa, gdyż obecna pozwala na wybór Polaków z Prowincyi zabranych. Autor broszury, członek stronnictwa krajowego, proponuje Szulginowi zdwojenie liczby posłów w 9 prowincyach, aby obok Polaków wyszli z nich Rosyanie. Przemawia zaś do „miłego kolegi z ziemstwa i komisyi" w imię wszechsłowiańskiej zgody i stara się jego gniew ułagodzić, tłumacząc sposobem naturalnym spolonizowanie szlachty pochodzenia ruskiego. Argumentacya wydaje się słabą, ale jest ona wogóle zbędną. Szlachta nasza ziem ruskich w oznaczaniu swej przynależności narodowej powoduje się poczuciem swej wyższości kulturalnej i ma go dość, aby pozostać głuchą na historyozoficzne teorye różnych wielko- i małoruskich barbarzyńców. Zaś co do projektów ugody są one teraz mniej niż kiedykolwiek na czasie: Rosya wyzbywa się ostatnich śladów t. zw. okresu konstytucyjnego.

Cz. W.: Kościół i cerkiew w Galicyi wschodniej (odbitka z *„Gazety Kościelnej"* Lwów, 1909) str. 25.

Autor wykazuje na podstawie statystyki rządowej z r. 1900, że Polakom brak w 61 powiatach o ludności mieszanej 751 parafii. W samej dyecezyi lwowskiej i przemyskiej 1,018.606 wiernych łać. obrz. jest bez kościołów, gdy obywatelstwo z tytułu patronatu płaci co najmniej milion koron rocznie na cerkwie. W obu tych dyecezyach brakuje wiernych obrz. łac. od czasu zaprowadzenia Konkordyi 45.360. „Towarzystwa oświatowe nie uratują ludu od zruszczenia się, jeżeli lud ten nie będzie miał dostatecznej ilości swoich kościołów i proboszczów".

Papiery z r. 1830/1.

P. Władysław Mickiewicz pisze nam z Paryża pod datą 6. października: „Nie papiery ostatniego sejmu Królestwa Polskiego, ale niektóre księgi z archiwum wojska polskiego tułały się po mieszkaniach prywatnych". Dodać wypada, że cała ta spuścizna przeszła później na własność Biblioteki polskiej w Paryżu.

Czesi w Polsce.

Temps z 20 września wydrukował „list z Polski" ze sprawozdaniem o uroczystościach czeskich w Częstochowie, Warszawie i Wilanowie. Z korespondencyi tej, pióra Moskala, przebija niechęć i żal z powodu nastroju, jaki się w tych dniach ujawnił w Królestwie.

„To jest pewnem, że gdyby wybitni Rosyanie byli tam obecni, gdyby wystąpili w ten sposób jak deputowani do dumy w Anglii, Czesi, jako ludzie taktowni, mówiliby więcej o Grunwaldzie a mniej o Maciejowicach".

Wydawca: **Dr. Adam Skałkowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Józef Browiński.**

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Murarska l. 11.

Drukarnia Ludowa we Lwowie, plac Bernardyński 7.